

MICHAŁ HELLER

## FILOZOFIA PRZYRODY W DZIAŁANIU

Dyskusja na temat filozofii przyrody i jej metodologicznego statusu toczy się w Polsce niemal bez przerwy. W każdym razie odkąd sięgam pamięcią. Za moich studenckich lat temat „różnych ujęć filozofii przyrody” nieustannie powracał w wykładach i skryptach, a z liczby cytowanych autorów można było wnosić, że ma on już długą historię. Jeżeli w jakimś okresie mogło się wydawać, że dyskusja na ten temat już przebrzmiała, to wkrótce potem znowu przybierała na sile. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że właśnie wchodzimy w kolejny etap „wzrostu dyskusyjnej krzywej”.

Oczywiście nie mam nic przeciwko roztrząsaniu metodologicznego statusu filozofii przyrody. Sam kilka razy zabierałem głos na ten temat<sup>1</sup>. Dobra metodologia nigdy jeszcze nie zaszkodziła żadnej nauce. Zastrzeżenia moje budzą się dopiero wtedy, gdy roztrząsania przeradzają się w projektowanie, jaka filozofia przyrody *powinna być*. Chyba jeszcze żadna rozsądna nauka nie powstała w ten sposób, żeby ktoś zadekretował jej przyszły status. Nauki nie można zaplanować; trzeba ją po prostu uprawiać, tzn. rozwiązywać (lub przynajmniej usiłować rozwiązywać) różne problemy, które ją tworzą. Ale naprawdę źle się zaczyna działać, gdy „problem filozofii przyrody” staje się problemem zastępczym. Jeżeli nie bardzo wiadomo, o czym pisać, sięga się po „żelazny temat”. Uprawianiu nauki (każdej!) powinna towarzyszyć świadomość metodologiczna, ale z punktu widzenia samej metodologii najkorzystniejszą jest, gdy metodologiczna analiza dokonuje się na bogatym materiale wysoko rozwiniętej nauki.

W tej wypowiedzi, nie chcąc się powtarzać, powstrzymam się od abstrakcyjnych rozważań na temat filozofii przyrody, raczej odwołam się do czegoś, co można by nazwać osobistym doświadczeniem w tej dziedzinie.

Pisząc czy to prace naukowe, czy książki popularne, rzadko zastanawiam się nad tym, czy poruszany temat należy do dziedziny fizyki, filozofii przyrody, kosmologii „przyrodniczej” czy „filozoficznej” (kiedyś zdarzało mi się to częściej). Po prostu interesuje mnie temat i staram się z nim zmierzyć. A że interesują mnie zagadnienia z różnych obszarów, często z pogranicza, trudno je potem sklasyfikować. Co więcej, często jeżeli mam przed sobą jakieś bardzo konkretne zagadnienie, to uwagę moją przyciąga jego związek z czymś bardziej ogólnym. Łapię się na tym, że w gruncie

---

Ks. prof. dr hab. MICHAŁ HELLER – Katedra Filozofii Przyrody na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie; adres do korespondencji: ul. Franciszkańska 1, 31-004 Kraków; e-mail: mheller@wsd.tarnow.pl

<sup>1</sup> Na przykład: *Szczęście w przestrzeniach Banacha*, Kraków: Znak 1955, s. 17-32; *Filozofia przyrody*, Kraków: Znak 2004, rozdz. 13.

rzeczy mam mentalność filozofa. Chyba wielu ludzi ma taką mentalność, skoro „moje tematy” nie odstraszały czytelników i słuchaczy. Ale gdy porusza się takie zagadnienia, trzeba uważać na metodologię bardziej niż w innych przypadkach. No i jednak rodzi się pytanie: czy to jeszcze jest fizyka, czy już może filozofia przyrody? Nawet jeżeli sam sobie tego pytania nie stawiam, postawi je wkrótce jakiś dyskutant. Praktyczne kryterium jest względnie proste. Ostatecznie decyduje stosunek do eksperymentu. O ile oczywiście nie wnikać w tę kwestię zbyt głęboko, gdyż wówczas do głosu dochodzą wszystkie metodologiczne niuanse. Gorzej jest, gdy trzeba wytyczać granice między filozofią przyrody a filozofią nauki. Można na ten temat pisać rozprawy, ale ja nie mam do tego predylekcji. Sformułowałem więc sobie własne kryterium, które dość łatwo pozwala mi się wywinąć z kłopotliwych pytań i uniknąć jałowych dyskusji. Kryterium to – podkreślam – zostało stworzone mniej lub bardziej na własny użytek. Jest ono dość proste: Jeżeli poddajemy analizie jakąś naukową koncepcję (teorię, model, hipotezę...) jedynie z punktu widzenia logiki, języka, metod itp. bez dokładniejszego wnikania w treść tej koncepcji, mamy do czynienia z filozofią nauki; jeżeli natomiast interesuje nas treść danej koncepcji, a analizy metodologiczne, logiczne czy językowe służą nam jedynie jako narzędzia do głębszego wniknięcia w treść, to mamy do czynienia z filozofią przyrody. Kryterium to jest dalekie od precyzji, jakiej zwykle wymagają zawodowi metodologowie, ale w praktyce działa wystarczająco dobrze.

Moje kryterium oddziela nie tylko filozofię przyrody od filozofii nauki, ale również grupy ludzi uprawiających te dwie dyscypliny: „zawodowych metodologów” i „filozofujących uczonych”. Te dwie „grupy zawodowe”, ze względu na swoje przygotowanie, są niejako predysponowane do zajmowania się, odpowiednio, filozofią nauki i filozofią przyrody (w zaproponowanym powyżej sensie). Do niedawna były one prawie dokładnie rozłączne i przedstawiciele jednej z tych grup na ogół odznaczali się wysokim stopniem ignorancji dziedziny właściwej drugiej grupie. A gdy poruszany temat zmuszał, by do takiej dziedziny sięgnąć, nie byli w stanie wychodzić poza ujęcia popularne. Na szczęście ta sytuacja powoli zaczyna się zmieniać. Świadectwem tego jest, na przykład, wiele prac publikowanych na łamach pisma „Studies in History and Philosophy of Modern Physics” (Elsevier). Zestawienie historii i filozofii fizyki w tytule tego pisma nie jest przypadkowe. To właśnie historia nauki stanowi najlepszy argument za koniecznością uprawiania filozofii przyrody.

Komu potrzebna jest filozofia przyrody? Na pewno wielu studentom i szerokim rzeszom czytelników. Świadczy o tym liczba studentów chętnie (niekiedy masowo) zapisujących się na wykłady, zwykle opcjonalne, na których spodziewają się znaleźć filozoficzno-przyrodnicze treści, oraz liczba ciągle dobrze sprzedających się książek o takiej tematyce. Jest najwidoczniej potrzebna również naukowcom, którzy książki takie piszą i tego rodzaju wykłady wygłaszają. Można mieć co najwyżej wątpliwości, czy potrzebna jest „teoretycznym filozofom”, przynajmniej jeżeli sądzić po stopniu

ich zainteresowania tą problematyką. Ale, być może, odpowiedzialnością za to należy obarczać system obecnego kształcenia filozoficznego.

Filozofia przyrody jest uczonym nie mniej potrzebna niż filozofia nauki. Filozofia nauki dokonuje krytycznej refleksji nad metodami (lub ich rekonstrukcji, jak często mówią filozofowie nauki), bierze na warsztat naukę i sposób jej funkcjonowania, analizuje mechanizmy jej rozwoju. Nic dziwnego, że filozofowie nauki grawitują w stronę logiki jako narzędzia badawczego. Filozofa przyrody nauka interesuje „od wewnątrz”, zwłaszcza w dwu obszarach: tam, gdzie wyniki nauki domagają się interpretacji, a problemy interpretacyjne nie są oczywiste, oraz tam, gdzie metody empiryczne znajdują się u kresu swoich możliwości, a teoria otwiera różne perspektywy (typowymi przykładami są kwantowa kosmologia, ostateczna unifikacja fizyki). W tych obszarach teorie naukowe często same przeobrażają się w filozofię przyrody, a w każdym razie granica między nimi staje się płynna.

Tak rozumiana filozofia przyrody (choć może pod innymi nazwami) będzie istniała zawsze (pomimo zakazów rozmaitych filozoficznych minimalistów), bo naturalna ludzka ciekawość nie da się powstrzymać żadnymi odgórnymi zakazami.

**Słowa kluczowe:** filozofia przyrody, filozofia nauki, filozofujący uczeni.

**Key words:** philosophy of nature, philosophy of science, scientists-philosophers.

JÓZEF ŻYCIŃSKI

## KOMU I PO CO JEST DZIŚ POTRZEBNA FILOZOFIA PRZYRODY?

Rozwój nauk przyrodniczych w ostatnim stuleciu radykalnie zmienił nasze wyobrażenia o Wszechświecie. Na początku XIX wieku nie wiadano jeszcze o ekspansji Wszechświata i silne były głosy za tym, by cały Wszechświat utożsamiać z naszą Galaktyką. Odkrycia, które dokonały się w kosmologii relatywistycznej, przyniosły cały szereg nowych problemów, ukazujących w odmiennej perspektywie klasyczne kwestie absolutnego początku Wszechświata, kreacji, teleologicznej struktury przyrody. Pojawiają się one w kontekście nowych propozycji interpretacyjnych dotyczących np. kreacji u Hawkinga, matematyczności przyrody, Feynmanowskiej interpreta-

---

Abp prof. dr hab. JÓZEF ŻYCIŃSKI – kierownik Katedry Relacji między Nauką a Wiarą na Wydziale Filozofii KUL; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: atzycins@kuria.lublin.pl